Magiczny Kraków

Kryminalna historia Krakowa. Masz, czego chciałeś, Czeczotko!

2026-07-13

Prywatna zemsta, sfingowany proces, tortury i egzekucja przeprowadzona wbrew obowiązującemu prawu. Jesienią 1567 roku Kraków stał się areną jednego z największych skandali sądowych. W jego centrum stanęły dwie osoby – wpływowy rajca Erazm Czeczotka i młody magister Franciszek Wolski.

Renesansowy Kraków był miastem bogatym, tętniącym handlem i polityką, ale także miejscem, w którym władza należała do wąskiego grona najzamożniejszych rodzin mieszczańskich. Rajcy miejscy decydowali o niemal wszystkich sprawach – od finansów i handlu po wymiar sprawiedliwości. A człowiek posiadający odpowiedni majątek, wpływy i znajomości mógł liczyć na znacznie więcej niż zwykły mieszczanin. Taki właśnie był Erazm Czeczotka. Przez historyków zapamiętany został jako człowiek niezwykle ambitny, ale też bezwzględny i okrutny. To właśnie jego nazwisko na zawsze związało się z jedną z najbardziej kontrowersyjnych egzekucji w dziejach miasta.

Czeczotka do Krakowa przybył z Wielkopolski i dorobił się na handlu suknem. Umiejętnie zawarte małżeństwo oraz jeszcze lepiej dobrane znajomości otworzyły mu drogę do elity miasta. Z czasem wszedł do rady miejskiej, wielokrotnie pełnił funkcję burmistrza i zgromadził pokaźny majątek. Dzięki koligacjom z rodziną Montelupich oraz kontaktom na dworze królewskim stał się człowiekiem, z którym niewielu odważało się zadzierać.

Już za życia budził skrajne emocje. Z jednej strony był sprawnym organizatorem i wpływowym politykiem, z drugiej – jak mówi Krzysztof Jakubowski, publicysta i historyk Krakowa – ciągnęły się za nim oskarżenia o nadużycia finansowe, korupcję, wykorzystywanie majątku miejskiego do prywatnych interesów oraz brutalne rozprawianie się z przeciwnikami. Kolejne skargi trafiały przed królewski sąd, ale niemal zawsze kończyły się dla niego pomyślnie. Czeczotka miał pieniądze, znajomości i ludzi gotowych go bronić. Dla przeciwników był praktycznie nietykalny.

Franciszek Wolski – uczony o porywczym charakterze

Franciszek Wolski nie był postacią krystaliczną. Młody magister filozofii i nauk wyzwolonych kierował szkołą Świętego Ducha i należał do środowiska Akademii Krakowskiej. Uchodził za człowieka wykształconego i zdolnego, ale jednocześnie impulsywnego, skłonnego do awantur i pojedynków. Co gorsze Wolski – podobnie jak Czeczotka – bardzo lubił towarzystwo kobiet. W XVI-wiecznym Krakowie podobna reputacja nie należała do rzadkości, zwłaszcza wśród młodych ludzi związanych z uczelnią.

Według przekazów źródłowych przyczyną konfliktu była Anna Waliszewska – atrakcyjna wdowa po krakowskim rzeźniku. Przez pewien czas pozostawała blisko związana z Czeczotką, później jednak związała się z Wolskim. Trudno dziś rozstrzygnąć, ile w tej historii było prawdziwego uczucia, a ile plotek powtarzanych przez krakowskich bajoków. Pewne jest natomiast, że urażony rajca potraktował sytuację jako osobistą zniewagę.

Do otwartego konfliktu doszło podczas jednej z wizyt u Waliszewskiej, kiedy to Czeczotka zastał Wolskiego u wdowy. Według relacji z epoki młodszy i silniejszy od rajcy Wolski miał wyrzucić

Czeczotkę za drzwi. Dla człowieka przyzwyczajonego do bezwzględnego posłuszeństwa był to policzek, którego nie zamierzał wybaczyć. Postanowił działać w swoim stylu.

Od tego momentu wydarzenia zaczęły rozwijać się błyskawicznie

Wolski jako członek Akademii Krakowskiej podlegał sądowi rektorskiemu, a nie władzom miejskim. Była to zasada dobrze znana i wielokrotnie wcześniej respektowana. Aby ją ominąć, Czeczotka musiał działać szybko, zanim uczelnia zdąży zareagować. Uciekł się do podstępu.

Najpierw doszło do awantury z udziałem miejskich pachołków, czyli ówczesnych strażników miejskich. Jednak – opowiada Krzysztof Jakubowski – awantura została prawdopodobnie zaplanowana przez Czeczotkę i sprowokowana specjalnie po to, by stworzyć pretekst do wszczęcia postępowania przeciwko Wolskiemu. Następnym krokiem, który podjął Czeczotka 19 listopada 1567 rok, było zwabienie magistra pod pozorem spotkania pojednawczego do jednego z domów przy ulicy św. Jana. Tam czekali już pachołkowie miejscy i starościńscy, którzy aresztowali magistra Wolskiego. Aresztowanego przewieziono do więzienia pod ratuszem.

Wśród zarzutów znalazły się napaść, pobicie strażnika miejskiego, zniszczenie mienia ratusza i wywołanie rozruchów.

Proces, który nie miał prawa się odbyć

Akademia Krakowska zareagowała natychmiast. Rektor wysłał do ratusza swoich przedstawicieli, domagając się przekazania sprawy właściwemu sądowi i wstrzymania postępowania do czasu powrotu biskupa Filipa Padniewskiego. Argument był prosty – miasto nie miało prawa sądzić jednego z magistrów uczelni. Ale protest zignorowano.

Rozprawę przeprowadzono w pośpiechu. Wolski nie mógł skutecznie się bronić, nie dopuszczono świadków mogących zeznawać na jego korzyść, a podczas śledztwa zastosowano tortury. – Oskarżonego nakłoniono również do przyznania się do winy, przekonując go, że w ten sposób uniknie najsurowszej kary. Zamiast tego jego zeznania wykorzystano jako podstawę do wydania wyroku śmierci – opowiada Krzysztof Jakubowski. 21 listopada 1567 roku rajcy ogłosili decyzję. Egzekucję postanowiono wykonać natychmiast.

Szafot ustawiono na Rynku Głównym

W południe tego samego dnia Wolskiego wyprowadzono z ratuszowego więzienia na Rynek, gdzie czekał już szafot. Był wyczerpany po śledztwie i torturach, a wokół zebrał się tłum mieszkańców, studentów i miejskich urzędników.

Wykonanie wyroku od początku przebiegało dramatycznie. Kat miał zdawać sobie sprawę, że uczestniczy w egzekucji budzącej poważne wątpliwości prawne. Nie był przy tym dość doświadczony, był zdenerwowany i nie potrafił wykonać jednego, pewnego cięcia. Zamiast jednego zdecydowanego uderzenia nastąpiła seria nieudanych prób. Każda kolejna tylko przedłużała mękę Wolskiego. Do akcji musieli włączyć się widzowie, którzy przytrzymali skazańca i dopiero wtedy udało się zakończyć egzekucję. Zamiast krótkiego, zgodnego z ówczesnym ceremoniałem ścięcia, mieszkańcy oglądali

długą i chaotyczną scenę.

Makabryczny przebieg kaźni wywołał wśród zgromadzonych ogromne poruszenie. Wielu mieszkańców uważało, że na Rynku właśnie dokonano mordu pod pozorem legalnego wyroku.

Jeszcze zanim opadły emocje, do Czeczotki miały paść słowa, które przeszły do historii: **„Masz, czego chciałeś, Czeczotko!”.** Przypisywano je podstarościemu uczestniczącemu w egzekucji. Stały się symbolicznym podsumowaniem całej sprawy.

Śmierć Wolskiego wywołała reakcję, jakiej władze miasta się nie spodziewały

Jeszcze tego samego dnia studenci Akademii wtargnęli na Rynek, odebrali ciało z ratuszowych podziemi i przenieśli je do kościoła Franciszkanów. W kolejnych dniach Kraków ogarnęły gwałtowne zamieszki.

Rozwścieczony tłum ścigał rajców odpowiedzialnych za wyrok. Dom Czeczotki stał się celem ataków. Leciały kamienie, z okolicznych ulic padły strzały z rusznic i arkebuzów. Wybijano okna, uszkadzano mury. Aby powstrzymać rozruchy, konieczna była interwencja żołnierzy z Wawelu. Przez blisko dziesięć dni życie w mieście pozostawało sparaliżowane, a na Akademii zawieszono wykłady.

Kulminacją protestu stał się pogrzeb Franciszka Wolskiego 16 grudnia. W żałobnym pochodzie uczestniczyli studenci, duchowni i mieszkańcy Krakowa. Nie była to wyłącznie ceremonia religijna. Stała się publiczną manifestacją przeciwko ludziom sprawującym władzę. Na Rynku odczytano protest potępiający zabójstwo, a nazwiska odpowiedzialnych za śmierć magistra ogłoszono publicznie przy dźwięku trąb. Było to wydarzenie bez precedensu – otwarte oskarżenie najpotężniejszych rajców miasta.

Wydawało się, że po takich wydarzeniach odpowiedzialni za proces i egzekucję poniosą konsekwencje. Stało się jednak odwrotnie.

Akademia Krakowska wielokrotnie interweniowała u króla, podobnie czynili przeciwnicy Czeczotki. W sprawę angażowali się uczeni i duchowni. Ostatecznie zwyciężyły jednak wpływy polityczne oraz pieniądze.

Król Zygmunt August nie zdecydował się ukarać rajców. Po kilku latach sprawę zamknięto, a odpowiedzialność władz miejskich praktycznie wymazano. Według zachowanych przekazów miasto wydawało znaczne sumy na prezenty i wynagrodzenia dla osób, od których zależał korzystny finał postępowania.

Jak podaje „Pitaval Krakowski” autorstwa Stanisława Waltosia, Stanisława Salmonowicza i Janusza Szwai „rejestr wydatków Rady Miejskiej z 1570 roku pokazuje, że w czasie, gdy ważyły się losy sprawy, z miejskiej kasy finansowano kosztowne podarunki i wynagrodzenia dla osób mających wpływ na jej przebieg. Królowi przekazano prezent wart 850 florenów, podkanclerzy koronny Walenty Dembiński otrzymał 300 florenów za wspieranie interesów miasta, a Marianowi Przełęckiemu wypłacono 100 florenów za bliżej nieokreślone »starania i trudy«.”

Magiczny Kraków

Decyzja króla pozwoliła Czeczotce wrócić do codziennej działalności publicznej. Nadal należał do grona najważniejszych rajców Krakowa, a kilka lat później ponownie został burmistrzem miasta. Zmarł w 1587 roku jako człowiek wpływowy i zamożny, choć sprawa Franciszka Wolskiego już na zawsze pozostała cieniem na jego biografii. Sprawa Franciszka Wolskiego nie zakończyła kariery Erazma Czeczotki-Tłokińskiego, ale zniszczyła jego reputację.

A sprawa Franciszka Wolskiego wciąż powraca w opracowaniach poświęconych dziejom Krakowa. Zapisała się w historii jako przykład procesu, którego przebieg od początku budził wątpliwości współczesnych. Protest uczonych, bunt studentów i późniejsze zabiegi o uniewinnienie sprawców pokazują, że już w XVI wieku mieszkańcy Krakowa zadawali pytania o granice władzy i odpowiedzialność tych, którzy ją sprawowali.